



E-book Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego

im. Adolfa Dygasińskiego

w Sichowie Dużym

Świat zwolnił

Opowieści covidowe



Pod redakcją Erwiny Dybisz, Beaty Sadowskiej, Aleksandry Jakubik
Sichów Duży 2021

Spis treści

By lepiej zrozumieć, czyli kilka słów wstępu ...	4
Utrwalone słowem	5
Aleksandra Mrówka	5
<i>Kiedy świat zwalnia, ludzie wariują</i>	5
Julia Garwacka	7
<i>Prolog, nie prolog</i>	7
Julia Kalinowska	13
<i>Nadzieja</i>	13
Aleksandra Dyl	18
<i>Dziękuję ... mimo wszystko</i>	18
Julita Łabęcka	19
<i>Lekcja covidowa</i>	19
Klaudia Łaszycza	20
<i>E p i d e m i a</i>	20
Oliwia Śmieszek	21
<i>Koronawirus</i>	21
Karolina Zalińska	22
<i>Ile waży uśmiech...</i>	22
Tomasz Marcinek	23
<i>Nieprzyjaciół zniszczył cały świat!</i>	23
<i>Uwiecznione grafiką</i>	24
Sebastian Bień	24
<i>Lekcje zdalne</i>	24
Alicja Przekota	25
<i>Wirus klatka</i>	25
Mateusz Czapla	26
<i>2020</i>	26
Konrad Myśliwiec	31
<i>Dziwny jest ten świat ...</i>	31
Amelia Godzwon	32
<i>To był rok</i>	32
Sylwia Karaś	33
<i>Spirala myśli</i>	33

Karolina Zalińska.....	34
<i>O wadze uśmiechu</i>	34
Amelia Godzwon	35
Wyniki konkursu	36

By lepiej zrozumieć, czyli kilka słów wstępu ...

Kultura jest odzwierciedleniem rzeczywistości, jej tworzywo zaś ulega przemianom zgodnie z duchem czasu. Z tych też powodów, zarówno tematyka jak i forma tegoż opracowania, nie powinny czytelnika dziwić. Twórcom zależało przede wszystkim na tym, by utrwalić wyjątkowy w historii czas, a także dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców z wykorzystaniem narzędzi zdalnych, czyli tych, które wiodły prym w czasie pandemii. Jest to świadectwo epoki – nie bójmy się wzniosłego stwierdzenia.

Zawarte tutaj materiały – zarówno zapisane, sfotografowane, jak i narysowane – zostały stworzone nie tylko za pomocą dostępnych rozwiązań i kodów, ale nade wszystko są wykładnią palety uczuć – lęków i radości, przemyśleń, rozliczeń, marzeń, tęsknot i nadziei. Zapoznając się z nimi, odnajdujemy wspólne elementy. Codziennością stało się środowisko rodzinne, które można określić mianem centrum. Szkoła i atmosfera w niej panująca nigdy wcześniej nie były tak doceniane. Sytuacja ogólnopolska, europejska i światowa zyskały wymiar symboliczny. Multimedia, tryb online, zdalny zawładnęły codziennością ludzi. Świat zwolnił, przemyślenia przyspieszyły, kłębiły się, potrzebowały przepracowania – stąd idea e-booka.

Oddajemy w ręce czytelników materiał dla szerokiej grupy odbiorców. Uczniowie mogą lepiej zrozumieć sobie i swoje emocje. Rodzice i opiekunowie mają szansę uważniej przyjrzeć się dzieciom i młodzieży. Nauczyciele – zobaczyć świat z drugiej strony ... pulpitu (przyzwyczajenie podpowiada, by napisać - biurka). Dla osób niezwiązanych z rzeczywistością szkolną jest to okazja zajrzenia za kulisy.

Jest to świadectwo, które co prawda podlegało redakcji, ale nie ocenzurowaniu. Jako nauczyciele jesteśmy świadomi swobody myśli, uchybień językowych i wszelkich niedociągnięć. Ingerowaliśmy tylko w przypadkach koniecznych. Zależy nam jednak na tym, by pokazać tę rzeczywistość jak najbardziej prawdziwą. Szkoła jest wszak po to, by uczyć. A rozwój zauważamy wtedy, gdy widzimy błędy, na które po latach spoglądamy ze wzruszeniem i uśmiechem.

Redaktorzy

Utrwalone słowem

Aleksandra Mrówka

klasa II technikum weterynarii

Kiedy świat zwalnia, ludzie wariują

Ziemia od milionów lat nieustannie daje nam swoje dobra, dba o nas, żebyśmy mogli jakoś przeżyć. Jednak to my – „najgroźniejsze zwierzęta na ziemi”, czyli ludzie, ciągle ją niszczymy, sprawiamy, że "upada na kolana" przed ludzką chciwością. Ludzie, mimo że nazwani homo sapiens- człowiek rozumny, z rozumem nic wspólnego nie mają. Sami gotujemy sobie piekło, tak więc nie powinniśmy się dziwić, że nasza planeta co jakiś czas musi odpocząć od naszego gatunku. Ale w jaki sposób to robi? Wystarczy, że podsunie człowiekowi pomysł, a on sam zniszczy siebie i swoich pobratymców. Najlepszym tego dowodem są wojny, w których człowiek człowiekowi wilkiem, zabiera drugiemu najważniejsze- życie, tylko po to by mieć nad nim władzę.

Kolejnym przykładem, poprzez który planeta radzi sobie z gatunkiem tak pysznym, że sam tego nie widzi, jest pandemia, która trwa właśnie teraz. Przerosła ona nasz gatunek, nie radzimy sobie z nią, chociaż jedynym naszym zadaniem było „siedzenie” w domu i nie narażenie się na kontakt z wieloma osobami to i tutaj zawiedliśmy. Mimo, że geneza epidemii, która obiegła świat nie jest do końca znana, ponieważ jedni twierdzą, że wzięła się ona z laboratorium, drudzy że od zjedzonego chorego zwierzęcia, to wiemy jedno, że „zwaliała nas z nóg”. Władze apelowały o kilka podstawowych rzeczy: higienę, izolację i samokwarantannę. Co jednak zrobili ludzie? Ruszyli masowo do sklepów, wykupili całe wyposażenie domów, jakby zrobienie z nich fortec miało coś pomóc. Czekamy na nowy początek lub koniec, jeśli nie zrozumiemy swoich błędów i nie zmienimy swojego podłego zachowania.

Jednak nie taka pandemia straszna jak o niej mówią. Podczas zamknięcia mamy nareszcie okazję, żeby zacieśnić swoje rodzinne relacje. Dotychczas prowadziliśmy zabiegane życie, w pogoni za pieniędzmi zapomnieliśmy o tym, co najważniejsze. Teraz przechodzimy doskonałą próbę dla siebie, rodziny oraz znajomych. Możemy sprawdzić, czy nasze relacje są gotowe na takie poświęcenie. Kolejnym plusem jest to, że natura regeneruje się po naszych działaniach. Mieszkamy w większości na wsiach, więc

nikogo nie dziwi widok sarny czy dzika na drodze. Nie tylko na wsiach dzikie zwierzęta pokazują swoje drugie oblicze. Przez zniknięcie ludzi z ulic ludzi, pojawiły się na nich nie tylko jelenie w Nava w Japonii, czy dziki w centrum Barcelony, ale też drapieżniki takie jak kojoty, lisy, pumy czy wiwery (które uważane były za wymarłe). W przybrzeżnych wodach pojawiły się dawno niewidziane delfiny, żółwie czy meduzy. Ponadto odnotowuje się ogromne spadki zanieczyszczeń powietrza, przez ograniczenie spalin samochodowych, a także oczyszczenie się wód, przez to że większość rejsów była odwołana.

Mieszkam w średniej wielkości wsi w woj. świętokrzyskim i od czasu, gdy pandemia się zaczęła, zdążyłam zauważyć, że ludzie stali się dla siebie jakby miłsi, jakby odosobnienie oraz wspólny problem sprawił, że staliśmy się sobie bliżsi, chcemy ze sobą rozmawiać, a co najważniejsze - jesteśmy gotowi na bezinteresowną pomoc oraz okazanie wsparcia w tej trudnej dla nas sytuacji. Jednak pandemia to nie same plusy... Przez obowiązek izolacji, zostaliśmy zmuszeni do nauki zdalnej, z którą nie wszyscy sobie radzą. Rezultatem jest popadanie w depresję, samotność, przygnębienie. To tylko jedno z licznych ze schorzeń dręczących uczniów. Ciężka praca i zmęczenie daje się we znaki nie tylko młodzieży, ale i dorosłym. Nauczyciele, którzy muszą spędzać całe dni przed ekranami laptopa, którym doskwierający ból pleców i problemy ze wzrokiem nie są straszne i mimo zmęczenia próbują nauczyć uczniów tego, co mogliby przekazać w szkole. Rodzice tracący pracę, bo muszą towarzyszyć w lekcjach zdalnych, by ich dzieci nie miały problemu ze zrozumieniem materiału, lockdown dręczący kraj, w którym wiele działalności musiało być zamkniętych, to tylko niektóre z problemów dotyczących pandemii.

Nikt z nas nie wie, ile jeszcze potrwa walka z wirusem, ale jestem przekonana, że nie możemy się poddawać. Musimy walczyć dalej i wierzyć, że możemy to przetrwać, że wyjdziemy z tej walki zwycięsko. Pamiętajmy, żeby pomagać sobie nawzajem, nie zostawiać nikogo z jego problemami w samotności, ponieważ są ludzie, którzy nie radzą sobie z nimi. Gdy ich przerosną i będziemy patrzeć jak ich niszczą, sami będziemy powoli się rozpadać, gdyż życie ze świadomością, że widzieliśmy czyjeś cierpienie i nie zareagowaliśmy, nie jest łatwe. „Trzymajmy kciuki” za jak najszybszy powrót do normalności. Miejmy na uwadze to, że wiele z najlepszych dni naszego życia jeszcze się nie wydarzyło i to od nas zależy czy się wydarzą.

Julia Garwacka

klasa II technikum żywienia i usług gastronomicznych

Prolog, nie prolog

To był jeden z tych przyjemniejszych dni marca. Ładne słońeczko, przyjemna temperatura, ptaszki i kwiatuszki, po prostu świetnie! Dzień idealny można by wręcz powiedzieć, ale...

właśnie, „ale” postanowił sobie przyjść nasz znajomy przyjaciel Koronawirus i wyprosił nas ze szkoły. Tak to właśnie się zaczęło - lockdown i „siedzenie w domu na tyłku”, brzmi super prawda? Otóż nie, to było fajne, ale do czasu, aż na lekcji matematyki chciało się coś zrozumieć, ale się nie dało. Wtedy właśnie zaczęły się problemy, nasze znajome problemy typu: gdzie to wysłać, jak, kiedy, na jaki temat?. Głowa aż boli od tego słuchania, zwłaszcza jeżeli znajdą się osoby, które uznają, że w Internecie są silni, klną, krzyczą na nauczycieli, na innych uczniów. Nie jest to miłe i błagam, moi drodzy, ale nie na tym polega nauka przez Internet. Ja na przykład poprawiam sobie humor układając teksty, grając w gry, pokonując w nich ateńskich żołnierzy czy płynąc łodzią na podbój Anglii w towarzystwie znakomitych wojowników.

To jest mój świat – w tych czasach gry, media społecznościowe, czyli sama elektronika. Prawdę mówiąc jest to świat nas wszystkich, od dłuższego czasu. Lecz, czasem to faktycznie myślę, że wpływa na nas w pewnym stopniu negatywnie, ale niektóre śmieszki na e-lekcjach są bezcenne, no chyba, że klasowy arystokrata zabiera głos, nie pytając innych o zdanie, ale mniejsza o tym.

O „koronie”, myślę nie więcej niż: *co się stało, to się stało, przygniotło połamało i spadło jak grom z nieba, trudno, dalej żyć trzeba*. Tak sobie myślę właśnie, chociaż... kurczę, mógłby to być to początek fajnej piosenki? I to jest plan na przerwy na e-lekcjach, będziemy tworzyć piosenki, albo przynajmniej spróbuję! Więc tak, gdyż nie wiem o czym mam dalej pisać, może zajmiemy się tym, co się momentami dzieje na moich e-lekcjach, na tych e-lekcjach, które miały skończyć się osiemnastego stycznia...

Dzień, jak co dzień, rano o godzinie siódmej obudził mnie dźwięk budzika oraz kot dobijający się do drzwi pokoju. Gdy wstałam i już doprowadziłam się do jakiegoś

porządku, przynajmniej do takiego, żeby nie wyglądać jak wiedźma z krzywuchowych moczarów (wtajemniczeni wiedzą, o co chodzi), włączyłam laptopa i wpuściłam kota, bo jak to na lekcje bez kota? Nie może być! Przed zalogowaniem się do Teamsów starałam się wybrać książkę z mojej półki mieszczącej się nad biurkiem, z racji, że lubię sobie czasem poczytać coś innego niż podręczniki i mam nawet ładną kolekcję lektur i japońskich komiksów, to mogłam sobie pozwolić na coś, co przełamie nudy w czasie lekcji - stanęło na książce Pauliny Hendel pt. „Żniwiarz”. Zostały mi tylko cztery rozdziały do końca, więc pomyślałam: czemu by nie... Gdy już książka leżała obok, rozległo się delikatne stukanie do drzwi, właśnie wtedy do pokoju weszła mamula, która przyniosła mi ciepłą herbatkę oraz kanapkę z serkiem twarogowym, z kielkami i pomidorkiem. Jest to jedna z moich ulubionych kombinacji smakowych, jeśli chodzi o śniadanie. Gdy mama już wyszła, weszłam w zespół odpowiadający lekcji, która miała się właśnie zacząć. W moim przypadku pierwszą lekcją była religia, także luzy na tyle, że będzie można zjeść spokojnie śniadanie i ewentualnie poczytać. Dwie minuty przed planowanym „dzwonkiem” pojawił się komunikat o dołączeniu do zajęć. Gdy już się dołączyłam, padły znane nam słowa „szczęść Boże” i krótka pogadanka na temat dzisiejszego dnia i samopoczucia. Faktem jest, że lekcja ta była tuż po rozpoczęciu się protestów w sprawie zaostrezenia prawa o aborcji, to ci bardziej chyba szukający zaczepki niż normalnych zajęć postanowili zapytać naszego księdza o to, co o tym myśli. Tak jakby spodziewaliby się czegoś innego, jakiegoś objawienia, że ksiądz powie coś innego, niż po prostu to, co mówi kościół... Prawdę pisząc, nienawidzę takich sytuacji, że inni wymagają od innych powiedzenia tego, co oni akurat myślą i zaraz pojawia się las nienawistnych spojrzeń, bo masz inne zdanie na jakiś temat niż wszyscy. W moim przypadku zdarzało się to często albo przynajmniej mi się tak wydawało, bo co prawda, w większości spraw mam inne zdanie niż reszta, ale to moja zaleta, nie wada, także się tym nie przejmuję. Wracając do moich lekcji, ci ciekawscy nie dowiedzieli się niczego nowego, a tylko zdenerwowali mnie swoimi durnymi oczekiwaniami. Nie odzywałam się podczas ich konwersacji i myślę, że dobrze zrobiłam. Następną lekcją, tuż po religii, była lekcja zawodowa, która minęła standardowo, tak jak zwykle, nic nowego nie robiliśmy, bo było to bardziej podsumowanie wcześniejszej lekcji, z której miałam już zrobione notatki, dlatego zajęłam się bardziej sobą. Odpaliłam Amona Amartha na Spotify, otworzyłam książkę i zaczęłam czytać. Pograżyłam się w tekście przez połowę lekcji, z przerwami na odpisywanie ludziom na Instagramie czy Messengerze. Wiem, wygląda to „jak totalne ignorowanie lekcji, ale słuchałam, co pani mówiła, także coś z lekcji wyniosłam, nawet jeśli to była tylko

odrobina. Przechodząc dalej, mamy lekcję matematyki, czyli lekcję, którą chce zrozumieć, a nie mogę. Nie raz mam tak, że na sekundę zajmę się czymś innym, a potem nie rozumiem już nic... Co chyba, w moim przypadku, jest już normą. Pani matematyczka w miarę często przywołuje mnie do rozwiązywania jakiegoś przykładu, a z racji, że jestem matematyczną amebą, to zanim ja zorientuję się, o co come on, to mija dobre 10 minut albo i więcej. Na koniec lekcji usłyszeliśmy tylko znane słowa „Żegnam państwa i do zobaczenia” i lekcja matematyki dobiega końca.

Tuż po lekcji matematyki zaczęła się długa przerwa, odeszłam na jej czas od laptopa i udałam się do kuchni, czyli tam gdzie przebywała moja mama. Lubi jak do niej przychodzę na dłuższych przerwach, w końcu może się wtedy do kogoś odezwać, bo siedzi tam sama i jak nie sprząta, to zagląda do kur, czy pieska albo gotuje obiad. Prawdę pisząc, siedemdziesiąt procent dnia spędza właśnie w kuchni, doliczając do tego, że moja kuchnia jest nietypowo usytuowana, bo w piwnicy i jest tam ciemno, a mama, z jakiegoś powodu, nie włącza tam światła i woli siedzieć po ciemku przy jednej małej lampce w rogu. Jak ja przychodzę tam do niej, zawsze i to zawsze zapalam światło, nie potrafię siedzieć w takich ciemnościach, bo aż głowa boli i ledwo co widać. Gdy już sobie usiądę spokojnie na wersalce, która stoi pod oknem i jest przy niej trochę naturalnego światła, zaczynam z mamą rozmowę, zazwyczaj schodzi na błahe sprawy lub na temat remontu, który ma odbyć się w grudniu u mnie w pokoju. Otóż wymyśliłam sobie, że zmienię meble, kolory ścian itd., bo teraz mam zupełnie inny gust, żeby się lepiej poczuć we własnym pokoju. Tak, nie ma to jak schodzić na z tematu e-lekcji na temat rozmowy z mamą, ale nie przejmujcie się, ja często tak robię także będzie to naszym nieodłącznym-elementem.

Rozmowa z mamą nie trwała zbyt długo, może z pięć minut. Do lekcji zostało mi wtedy lekko ponad dziesięć minut z racji, że poprzednia skończyła się wcześniej i miałam więcej wolnego czasu. Postanowiłam, że włączę sobie na mojej konsoli jakąś muzykę, bo czemu nie? Chwyciłam za kontroler i wybieram losową składankę w odtwarzaczu. W momencie, kiedy włączył się mój ulubiony zespół, a raczej jedna z jego piosenek zaczęłam śpiewać i cieszyć się chociaż trochę, że w końcu coś innego niż głos nauczycieli w słuchawkach. W tamtym momencie z mojego pokoju nie było słychać nic innego niż głośną metalową muzykę i mnie próbującą dorównać wokaliście, w piosenkę wczuwałam się niesamowicie, prawdę mówiąc była to moja jedyna rozrywka oprócz gier i oglądania seriali czy Anime lub czytania Mang i książek i grania na gitarze. Wiem, mam sporo tych

hobby, ale jest takie przysłowie, że inteligentni ludzie zawsze znajdą dla siebie zajęcie, i myślę, że zaliczam się właśnie do tych osób. Gdy minęła już długa przerwa, usiadłam na fotelu, który nie jest za piękny, ale jest nawet wygodny, a to chyba najważniejsze. Następną lekcją jest język niemiecki, czyli jedna z moich najmniej lubianych lekcji w szkole, chociaż faktycznie czasami się przydaje: na przykład kiedy próbujesz znaleźć słodycz niemiecki, którego nie ma w Polsce, ale chcesz poprosić tatę, żeby go kupił, póki jeszcze pracuje w Deutschlandzie. I tak, właśnie oto poprzez znajomość jakichkolwiek podstaw tego szalonego języka znalazłam to, czego szukałam, czyli gofry cukrowe z czekoladą z Aldi. Aldi to taki sklep, jakby ktoś nie wiedział. Ale dobrze, przejdźmy do lekcji, na której nie byłam, ponieważ w tym samym czasie odbywało się moje koło z matmy. Dwie matematyki pod rząd, ale to nic, przeżyję, w końcu koło mam co dwa tygodnie. Tak też mijało kolejne trzydzieści minut lekcji albo i nawet więcej, aż w końcu przybyła lekcja, na której w końcu mogłam sobie porozmawiać z ludźmi, czyli wf. Lekcje wfu są świetne! Można porozmawiać z panią, pośmiać się itd. Pewnego razu pani zaproponowała nawet, żebym zagrała coś na lekcji, nazwała to „relaksacyjną muzyką na wf”, ja oczywiście w śmiech, bo ja przecież jak gram na spręcie, to tylko i wyłącznie agresywnie, także wyrażenie relaksacyjnej muzyki straciłoby całkowicie sens. Lekcja mijała, siedziałam większość czasu cicho i wykonywałam polecenia.

Czekałam z niecierpliwością na wiadomość od przyjaciela. Martwiłam się o niego, wiedząc, że ma spore jazy psychiczne, bałam się, że sobie coś zrobi, zwłaszcza, że zbliżają się święta, a to dla niego, naprawdę, trudny okres. W każdym razie, czekałam i czekałam, aż się doczekałam, rozmawiałam z nim, tak, żeby poczuł się lepiej, bo prawdę pisząc, zależy mi na nim. Dlatego, naprawdę, szkoda byłoby stracić kogoś takiego jak on, bo momentami sporo mi pomaga i potrafi rozweselić dzień i mimo sporej odległości staram się pomóc, na tyle, ile jestem w stanie. Gdy już się uspokoiłam i wiedziałam, że będzie z nim ok, przynajmniej na razie, wróciłam myślami na lekcje. Ta akurat się kończyła dlatego, mogłam zagłębić się ponownie w słuchanie Powerwolfa i w odmęty mojej wyobraźni. Po zakończeniu przerwy, tuż po wfie, miał zacząć się podwójny polski, czyli moja ulubiona lekcja, na której mogłam sobie sporo pogadać. Bardzo lubię rozmawiać, także cieszyłam się na te dwie godziny, bo w domu brat zaczął mnie już po części ignorować, a mama uznała, że się za dużo powtarzam, dlatego polski, to the best lekcja do pogadania. Myślę, że o wszystkim. Gdy lekcja w końcu się zaczęła, oczywiście pewien osobnik zaczął rozmowę o konsolach, próbował przynajmniej. Ja myślałam, że próbował mówić mądrze na temat konsol nowej generacji, czyli Playstation 5 i Xboxa

series x, ale jak się okazało, dla niego fps, klatki na sekundę itd, plus dysk i ogólnie podzespoły z konsoli nie oznaczały nic innego jak: „szybkość konsoli”. Szczerze, uśmiełam się. Po czym na sam koniec dodał: „znam się, ponieważ zadaję się z ludźmi znającymi się na informatyce”. Uznałam, że naoglądał się za dużo poradników na Youtube na temat przekonywania ludzi. Ale dobrze, koniec końców finalnie zakończyłam rozmowę o konsolach informacją, że gry z Playstation 4 są kompatybilne z Playstation 5. Tuż po tej pogadance przeszliśmy na właściwy tor zajęć i naszej lekcji. Omawialiśmy pewien tekst i takie tam różne rzeczy, które typowo robi się na języku polskim. Oczywiście, standardowo już, dostałam plusa za aktywność i mogłam ze spokojem zakończyć pierwszą godzinę polskiego. Czekala nas jeszcze jedna porcja tego jakże łatwego języka. Lekcję, typowo już, zaczęliśmy od rozmowy, tylko nie pamiętam już na jaki temat. Tak właśnie minął język polski. Po nim, czekała mnie już ostatnia lekcja na dziś, czyli historia. Jest ona również jedną z moich ulubionych lekcji przez Internet. Przynajmniej coś się na niej dzieje, bo czasami jest tak na niektórych, że nauczyciele tłumaczą, chcą prowadzić normalne lekcje, a inni robią, co chcą i wychodzi „jedna wielka „stajnia Augiasza” zamiast zajęć. Na to oczywiście nikt nie narzeka, bo wygodniej jest mieć praktycznie wolną lekcję, zamiast zaprzętać sobie głowę tym, co jest napisane w podręczniku. Wracając do historii... Lekcja została standardowo uprzedzona dziesięć minut przed jej rozpoczęciem na czacie. Gdy wybiła już godzina tej ostatniej lekcji, czyli chyba to była godzina trzynasta czterdzieści pięć, jeśli się nie mylę, ale mniejsza o to.... Nasz kochany Pan od historii, zaczął lekcję od przywitania się. My, jako dobrzy i wspaniali uczniowie, również się przywitaliśmy. Kilka chwil potem przeszliśmy do omawiania tematu, i przy okazjnych zapytaniach typu: „czy był ktoś z was w którymś z tych miast...” itd. Ja, niestety, zapewne w części z tych miejsc byłam, np. w Sandomierzu, ale nic z tego nie pamiętam, ponieważ było to już lata temu. Cały temat, a raczej skrócona jego wersja, jak zwykle była przesyłana do nas na platformę Moodle, plus oczywiście do lekcji był dołączany szybki kilkunastominutowy sprawdzian, co zapamiętaliśmy z lekcji. Mnie o dziwo szło nawet dobrze, nie narzekam na moje oceny z historii, są przyzwoite jak na mnie (w tej chwili miałam się zaśmiać, ale mi nie wyszło...). Na zakończenie, chwilę sobie pogadaliśmy na temat bieżących wydarzeń, takich jak liczba nowych przypadków na „koronę”, przypuszczalna data powrotu do szkoły, czy co ciekawego robimy w domu lub co mamy na obiad. Tak właśnie mijają ostatnie minuty, no chyba, że klasowa gaduła analizująca wszystko aż za bardzo, się rozgada, to wtedy idzie wszystko o wiele, wiele dłużej. Koniec końców nadchodzą te finalne słowa „Dziękuję wam za dzisiejsze zajęcia” i fajrant. Wolne,

dopóki nie pójdę spać, no chyba, że pani od matematyki coś zada, to wtedy trzeba zarwać trochę nocy lub rana na odrobienie tego, plus oczywiście zrobić notatki na jutrzejsze lekcje zawodowe, tak, żeby być w miarę na bieżąco.

Dziękuję, za przeczytanie tego jakże krótkiego wspomnienia z covidowej codzienności. Staralam się przedstawić jeden z moich dni, w czasie pandemii, a raczej podczas drugiej fali tego wirusa, kiedy to po raz drugi zamknęli uczniów i nauczycieli w domach. Pozostałe moje dni w czasie e-lekcji wyglądają bardzo podobnie i myślę, że jest tak u sporej części naszej społeczności. Tak jeszcze tylko zaznaczę, że niektóre fragmenty mojego tekstu nie miały na celu obrazić kogokolwiek. W dużej części są fikcyjne i nie szukajcie siebie w opisywanych osobach.. Przedstawiłam po prostu to, jak tamten dzień wyglądał moimi oczami.

Julia Kalinowska

klasa II technikum weterynarii

Nadzieja

Wstaję każdego dnia i odsuwam zasłony, biorę mój miękki koc i się nim okrywam. Siadam w fotelu, oczekując pięknego wschodu słońca, tymczasem co widzę? Wszelką ponurość wychodzącą z nawet najmniejszego elementu otoczenia. Pada deszcz. Duże krople spływają po szybach. Mogłabym w ciszy obserwować ten świat, ale nie potrafię ukryć tego, że tak naprawdę bardzo wiele się zmieniło w ciągu tych kilku miesięcy. Ptaki nawet gdzieś się pochowały. Jeszcze na początku wiosny wszystko budziło się do życia bez zapowiedzenia choćby najmniejszych komplikacji, ja chodziłam do szkoły, wszystko było dobrze. W końcu miało okazać się jednak, że wróg, który nadchodzi będzie dla całego świata wielkim zagrożeniem.

Wszystko zaczęło się w marcu - to wtedy wirus zaatakował. Kazano zamknąć wszystkie szkoły do odwołania. Jaka była reakcja uczniów? Jedni byli bardzo zadowoleni, inni zaś smutni, że muszą rozstać się ze swoimi przyjaciółmi. Chociaż początkowo przerwa miała trwać dwa tygodnie, szybko się to zmieniło. W telewizji ogłosili, że do końca miesiąca uczniowie mają zostać w domach, będzie wprowadzone nauczanie zdalne. Niektórzy już wiedzieli, że pandemia potrwa bardzo długo. Rok temu wszystko było inne... Teraz, kiedy patrzę wstecz, widzę, że jeden rok może dużo zdziałać w moim życiu...Żadnemu z ludzi nie było łatwo przywyknąć do nowej rzeczywistości, która ogarnęła świat. Jak wygląda moja codzienna rutyna? Otóż, wstaję wcześniej rano, tak by zdążyć na lekcje, jem śniadanie, po czym nadchodzi czas na moją poranną toaletę. Zaczynam lekcje zgodnie z planem. Dla niektórych osób nauczanie zdalne jest to szansa, by osiągnąć lepsze wyniki w nauce, a dla mnie każdy kolejny dzień jest próbą walki z samą sobą. Nowy dzień niesie ze sobą coraz to bardziej przygnębiające wieści. Na próżno liczymy, że nadejdzie lepsze jutro, nikt nie wie, kiedy wszystko się zakończy. Mijały miesiące z nadzieją, że wszystko wróci do normy, nauka stawała się coraz trudniejsza i przytłaczająca dla uczniów, którzy zostali pozbawieni dalszej motywacji wynikającej z obecnej sytuacji. Wiele osób twierdziło, że kontakt z rówieśnikami poprawiał ich samopoczucie, a lekcje stacjonarne powodowały lepsze zrozumienie tematów. W końcu zbliżał się koniec roku szkolnego, okres nauczania zdalnego był wielką próbą nie tylko dla uczniów jak i nauczycieli. Jak ta ważna uroczystość miała wyglądać? Wszyscy

w масечках, przestrzegając każdej zasady pozwalającej na bezpieczne odebranie świadectw i pożegnanie się z nauczycielami, jak i z klasą.

Mieliśmy wrócić po wakacjach do szkół. To były kolejne dwa miesiące, w których każdy niecierpliwił się na samą myśl o powrocie. Ja wyjechałam w pierwszym miesiącu do cioci na Śląsk. Bardzo lubiłam tam przyjeżdżać. Kiedyś cieszyłam się z powodu odwiedzenia mieszkających tam przyjaciół, teraz nie bardzo miałam dokąd iść, bo nasze drogi się rozeszły. Całe dnie spędzałam na pomocy w codziennych obowiązkach domowych. W wolnej chwili czytałam książki lub bawiłam się z kotami. Wkrótce zatęskniłam za domem i za swoimi zwierzętami, choć u cioci niczego mi nie brakowało. Dobrze wiedziałam, że na „dłuższą metę” bym nie mogła tam wytrzymać, to dom mnie wołał. Wieczory zawsze spędzałam na oglądaniu seriali. Czasem wychodziłam pojeździć na rowerze lub chodziłam po osiedlu i poddawałam otoczenie obserwacji. Niekiedy miałam swoje złe nastroje, nic mi się nie chciało. Wolałam zostać wtedy w domu. Były to momenty, kiedy zazwyczaj dużo myślałam o swoim życiu. Czy życie bez problemów i obowiązków nie jest piękne? Może tylko dla niektórych wydawało by się to idealne, ale nie dla mnie. Ja tęskniłam za moim życiem, tak po prostu. Z punktu widzenia innych, rzeczywiście, wydaje się to głupie. Bardzo często nie wiedziałam, co mam robić, nie umiałam się odnaleźć. Te wakacje niekoniecznie chyba były takie, jak chciałam, nie mogłyśmy z ciocią nigdzie wyjechać. Jest pielęgniarką codziennie ratującą ludzkie życie. Nieważne jak ciężko by było, nie wolno się poddać. Jej praca to życie. Zwłaszcza przy obecnej sytuacji i tysiącach zarażonych trafiających stale do szpitali, była ciągle bardzo zajęta. Zobrazowała mi jak ciężko jest w pracy, a szczególnie nocne dyżury są wyjątkowo męczące. Szkoda mi jej było. Codziennie rano wracała zmęczona, wstawałam wcześniej i robiłam jej śniadanie, po czym ona szła do sypialni odpocząć. Życie jest naprawdę ciężkie. Opowiadała mi w wolnej chwili o przypadkach w pracy. Bardzo wiele osób w moim wieku trafia na jej oddział z powodu tego, że chcieli sobie po prostu odebrać życie. Z jednej strony to trochę smutne, a z drugiej zaś bardzo głupie. Przecież to, że ich już nie będzie na tym świecie prawie nic nie zmieni, oprócz tego, że te osoby skazują na cierpienie swoich najbliższych. Dowiedziałam się też jak wygląda praca reszty personelu medycznego. Moja ciocia pracowała na oddziale ostrych zatruc, piętro niżej był oddział osób zakażonych. Każda osoba nowo przywieziona do szpitala najpierw miała robione testy. Lekarze żyli w strachu, że ktoś się zarazi, dbano bardzo o higienę, nie obeszło się bez zniszczonej skóry na rękach od środków dezynfekujących. Zdarzało się tak, że były osoby, które nie opuszczały szpitala od paru dób. Zmęczeni pracownicy szli do domów,

a wtedy trzeba było szukać zastępstw. Praca w szpitalu wiązała się z bardzo dużą odpowiedzialnością, jaką każdy brał na swe barki. Kiedy udało się „dostać wolne” na parę dni, ciocia robiła wszystko, by spędzić jak najlepiej ze mną ten czas. Nie mogłam narzekać, widziałam jak się stara i to doceniałam. W końcu nadszedł dzień moich urodzin. Ciocia i kuzynka wraz z swoim mężem zrobili mi wspaniałą niespodziankę, byłam bardzo szczęśliwa, na prezent dostałam wymarzony telefon. Ale nie tylko to było ważne, lecz to, że wszyscy razem mogliśmy się spotkać w obecnej sytuacji panującej na całym świecie i spędzić wspólnie ten czas, świętując moje urodziny. Tak skończył się pierwszy miesiąc wakacji, musiałam już wracać do domu na wieś. Podziękowałam za cudownie spędzony czas.

Na początku kolejnego miesiąca miałam wyjechać z babcią do Zakopanego. Cieszyłam się, bo wiedziałam, że na pewno będę dużo chodzić po górach. Po powrocie do domu nadszedł czas na ponowne pakowanie i odliczanie dni do kolejnego wyjazdu. Dni te były przepełnione niecierpliwością. Kiedy nadszedł dzień wyjazdu, nie było mowy o tym, że coś mogłoby pójść nie tak. Cały pobyt w górach miał wypaść świetnie... Po dotarciu do wspaniałego hotelu i zakwaterowaniu od razu poszłam zwiedzić okolicę. Piękne ogrody i wspaniałe krajobrazy syciły moje oczy. Kontakt z naturą to najlepsza metoda na ukojenie wzburzonych myśli, a przede wszystkim ja czuję się wolna i szczęśliwa jakby ktoś za pomocą czarodziejskiej różdżki usunął wszystkie moje kłopoty i zmartwienia. Już następnego dnia miałam wybrać się na pieszą wycieczkę w góry razem z przewodnikiem i kilkusobową grupą z hotelu. Bardzo mi się podobało, ujrzałam jeszcze więcej przepięknych widoków ukazujących potęgę natury. Codziennie wybierałam się na takowe wycieczki. Najlepsze, co zapadnie mi na pewno głęboko w pamięć, to była wyprawa nad Morskie Oko. Droga ciężka i długa. Ale wiedziałam, że na jej końcu czeka mnie coś wspaniałego, bez chwili odpoczynku uparcie szłam naprzód. Kiedy dotarłam na miejsce, byłam zachwycona. Piękny widok jeziora i otaczających go gór, padające promienie słońca odbijały się lekko w jego tafli, sprawiając niesamowite wrażenie. Woda przyjemnie chłodziła moje dłonie. Czułam się jakbym nabierała ponownie sił. Głęboko wdychałam świeże powietrze. Kolejny pokaz sztuczek, jakie potrafiła stworzyć niezwykła siła natury. Wspaniale było stać nad jeziorem i obserwować to piękne zjawisko. Lubię podróże, a zwłaszcza takie piękne miejsca.

Do powrotu zostało już tylko parę dni. Postanowiłam, że dobrze to wykorzystam. Chodziłyśmy z babcią wieczorami do różnych restauracji. Wspólnie spędziłyśmy bardzo cudownie ten czas. W końcu trzeba było wracać. Podróż nie była krótka, ale też nie

męcząca i miałam wrażenie, że powrót był znacznie szybszy. Kiedy dotarliśmy już pod nasz dom, zdałam sobie sprawę, że tak naprawdę jeszcze parę dni i koniec wakacji. Bardzo mnie to ucieszyło, stęskniłam się za szkołą i osobami z klasy. Resztę dni spędzałam na pomocy w gospodarstwie i długich wieczornych spacerach. Czasami wychodziłam też pojeździć na rowerze lub deskorolce. Zamówiłam wszystkie rzeczy potrzebne do szkoły i spakowałam walizkę, którą miałam zabrać do internatu.

Nadszedł dzień wyjazdu. Do internatu można było wejść tylko w maseczce. Nie można było zapomnieć o istnieniu wirusa. Na miejscu spotkałam moje przyjaciółki, z którymi mieszkam. Po wejściu do naszego pokoju i rozpakowaniu rzeczy usiadłyśmy i zaczęłyśmy opowiadać jak spędziłyśmy wakacje. Niestety, ominęło mnie parę spotkań naszego cudownego trio, na których niestety być nie mogłam. Najważniejsze jednak było to, że teraz już na nowo jesteśmy razem. Przygotowałyśmy strój na następny dzień, bo miała się odbyć uroczystość z okazji rozpoczęcia roku szkolnego. Wszystkie cieszyłyśmy się, że w końcu spotkamy osoby ze swoich klas. Następnego dnia, po zakończeniu uroczystości wszyscy uczniowie udali się do klas w celu przywitania się z wychowawcą. Na korytarzach mieliśmy nosić maseczki i dezynfekować ręce, trzymać się w małych grupach i zachowywać najwyższą ostrożność. I tak zaczął się upragniony rok szkolny i „normalna” nauka. Wszystko było w porządku do czasu, gdy znowu ilość zakażonych osób zaczęła bardzo szybko rosnąć, więc zamknęli szkoły.

Historia znów się powtarza... Nauczanie zdalne, praca z domu... Wcale nie jest to takie łatwe, jak się może wydawać. Jednak teraz spora część osób młodych dużo gorzej radzi sobie z obecną sytuacją, pojawiają się pierwsze skutki uboczne zamknięcia i monotonnego życia. Lekcje i szkoła a życie, to dwa różne światy. Udawać szczęśliwego, choć od środka jesteśmy niszczeni przez rozpacz i ból, dla niektórych chodzenie do szkoły było czymś więcej niż tylko obowiązkiem a raczej rodzajem odskoczni od problemów rodzinnych. Tymczasem, jak zachować się normalnie kiedy w jednym domu jest milion problemów i ciągle kłótnie, a w drugim zaś smutek i uczucie samotności spowodowane brakiem możliwości odezwania się do kogokolwiek. Jak radzić sobie w tym czasie? Chyba to jest indywidualny sposób każdego z nas, ale jeśli widzę, że jest coś nie tak, staram się rozmawiać z tą osobą i jej pomóc, dla każdego to bardzo ciężki okres. Takie „siedzenie w domu” zmienia myślenie i czasem niekiedy właśnie dostrzega się to, co do tej pory robiło się źle i stara się to zmienić. Ja bardzo długo usiłowałam przegonić ponure myśli i w końcu mi się to udało dzięki wsparciu wielu osób. Teraz, kiedy mam po prostu ten gorszy dzień, robię coś, co sprawia mi przyjemność i na czym w pełni mogę się

skoncentrować. Wiadomo, że nikt nie ma łatwego życia, ale też nie możemy tracić motywacji w dążeniu do celu. Każdy nowy dzień jest jak test, który i tak musisz zdać. Może i są dni, w których jest każdemu z nas bardzo źle, ale nie możemy zapomnieć też, że kiedyś nadejdą te lepsze. Tak samo jak teraz wierzymy, że wkrótce wszystko wróci do normalnego rytmu. Nie wolno nam tracić nadziei...

Aleksandra Dyl

klasa I technikum weterynarii

Dziękuję ... mimo wszystko.

Podczas spaceru z moimi futrzastymi przyjaciółmi podziwiałam otaczającą mnie naturę, rozmyślałam, co przyniósł mi 2020 rok. Były dobre jak i złe wydarzenia.

Zacznę od tego, że dzięki kwarantannie udało mi się odciąć od fałszywych znajomych, ale niestety, pogorszył mi się kontakt z osobami, na których mi zależy. Czas, który mogłam dzielić z przyjaciółmi, musiałam spędzić sama w domu. Minęło kilka trudnych dla każdego miesięcy i rozpoczęły się wakacje. Przebywałam w małym, lecz zaufanym gronie znajomych. W tamtym czasie zrozumiałam, że lepiej mieć jednego prawdziwego przyjaciela niż stu fałszywych. Wakacje minęły mi dość szybko. Ich uwieńczeniem była wiadomość o tym, że dostałam się na kierunek, o którym zawsze marzyłam. Zostałam uczennicą technikum weterynarii. Poznałam dwie wspaniałe osoby, z którymi w przyszłości chcę utrzymywać kontakt.

2020 był rokiem, w którym sporo zrozumiałam. Dziękuję za to, że mogę rozwijać siebie oraz swoją pasję.

Julita Łabęcka

I klasa technikum weterynarii

Lekcja covidowa

Rok 2020 nauczył mnie bardzo wielu rzeczy. Przyniósł i te dobre wspomnienia jak zarazem złe. Zaczęłam drugi semestr podstawówki i spędziłam go w domu. Coraz mniej kontaktów z rówieśnikami mnie przytłaczał. Również nie miałam dostępu do tradycyjnej szkoły, w której mogłam się rozwijać.

Kwarantanna dała mi wiele do myślenia. Zdałam sobie sprawę, ile toksycznych ludzi może sprawić pustkę w naszym życiu. W tym czasie trafiła też do mnie bardzo cenna rada - jedna z najsmutniejszych, ale zarazem najprawdziwszych rzeczy w dzisiejszych czasach. Ludzie z największymi uśmiechami i sercami, którzy martwią się o innych, tacy, którzy stawiają dobro innych ponad swoje i zrobiliby wszystko, by pocieszyć przyjaciela nawet w środku nocy. To Ci są tymi, którzy najbardziej cierpią. Czują, że nie mają nikogo, na kogo mogli by liczyć. Dają całą swoją miłość i oddanie i nie oczekując nic w zamian. Ci ludzie bardzo cierpią... Mimo wszystko „trzymają” uśmiech na twarzach, bo nie chcą, by inny widzieli i czuli ich ból. Tacy ludzie często rozdierają się dla innych wiedząc, że „zszywanie” się potem bardzo boli.

2020 rok przyniósł mi też wiele radosnych wspomnień. Jedno z nich zapamiętam najbardziej. Dostałam się na wymarzony profil, z którym wiąże dalszą przyszłość w zawodzie weterynarza. Rozpoczęłam również swoje pasje, którymi dzielę się w Internecie. A przede wszystkim dziękuję temu roku za oddanych przyjaciół, z którymi spędzę najlepsze lata swojej młodości.

Klaudia Łaszyca

II klasa technikum żywienia i usług gastronomicznych

E p i d e m i a

Życie teraz niczym teatr -

Maski na twarz ubieramy.

Chociaż, obiektywnie patrząc,

W tłumie zawsze jakieś mamy.

„Jedenasta plaga” - krzyczą,

„To za wszystkie przewinienia”.

„Broń naukowców” - rzeczą inni,

„Czas dla Ziemi odrodzenia”.

Wedle reguł - na dwa metry,

Trzyma każdy z nas bliźniego.

Dzisiaj dystans tworzy wirus,

Jutro stworzy coś innego.

Cztery ściany to pułapka,

W końcu wyjść z nich nie możemy.

Szkoda, że gdy wolność wróci,

Znów w swych klatkach się zamkniemy.

Oliwia Śmieszek

II technikum żywienia i usług gastronomicznych

Koronawirus

Mój kraj ojczysty uwięziony.

Czemuż to spadło na ten kraj?

Nie tysiąc, nie dwa – w Polsce tysiące odeszło nas...

W sercach zagościł niepokój, lęk , strach;

Czemuż ogarnia nas ten stan?

Straszna zaraza ogarnia cały świat!

Wyrządził szkody , na Ziemi zmartwienia,

Zaatakował, wymordował całe pokolenia.

Ciało zostało ,lecz dusza odeszła...

Nic nie pomoże, to jest już klęska.

Czas kwarantanny - samotny czas;

Z dala od bliskich taki jest ten czas...

Pustka, cztery ściany - to zostało nam...

Pożegnać tych, którzy przegrali walkę

z wirusem, nadszedł czas.

Karolina Zalińska

I technikum weterynarii

Ile waży uśmiech...

W tym trudnym dla nas okresie

Nikt nie wie, co ten czas przyniesie

Dużo osób pomocy potrzebuje

I o nią tutaj apeluję

Gdy widzisz kogokolwiek w potrzebie

Zaoferuj coś od siebie

Nawet najdrobniejszy gest

Rozweselić w stanie jest

Tomasz Marcinek

II technikum mechanizacji rolnictwa i agrotechniki

Nieprzyjaciół zniszczył cały świat!

Pandemia koronawirusa to ciężki czas,

Dystans, dezynfekcja i maseczka to ochrona dla nas.

Dbajmy wzajemnie o siebie,

Aby nie spotkać się w szpitalu pod respiratorem lub... w niebie.

W dobie pandemii, pamiętać trzeba o zrównoważonej diecie,

Unikaniu przetworzonej żywności, bo dużo jej na świecie.

Na zdrowie nam wyjdzie picie codziennie dwóch litrów wody

I dbanie o swe otoczenie niezależnie od pogody.

Medycznych autorytetów słuchajmy,

O odpoczynek i dobre samopoczucie dbajmy,

Bo stres nam niewskazany w tym trudnym czasie,

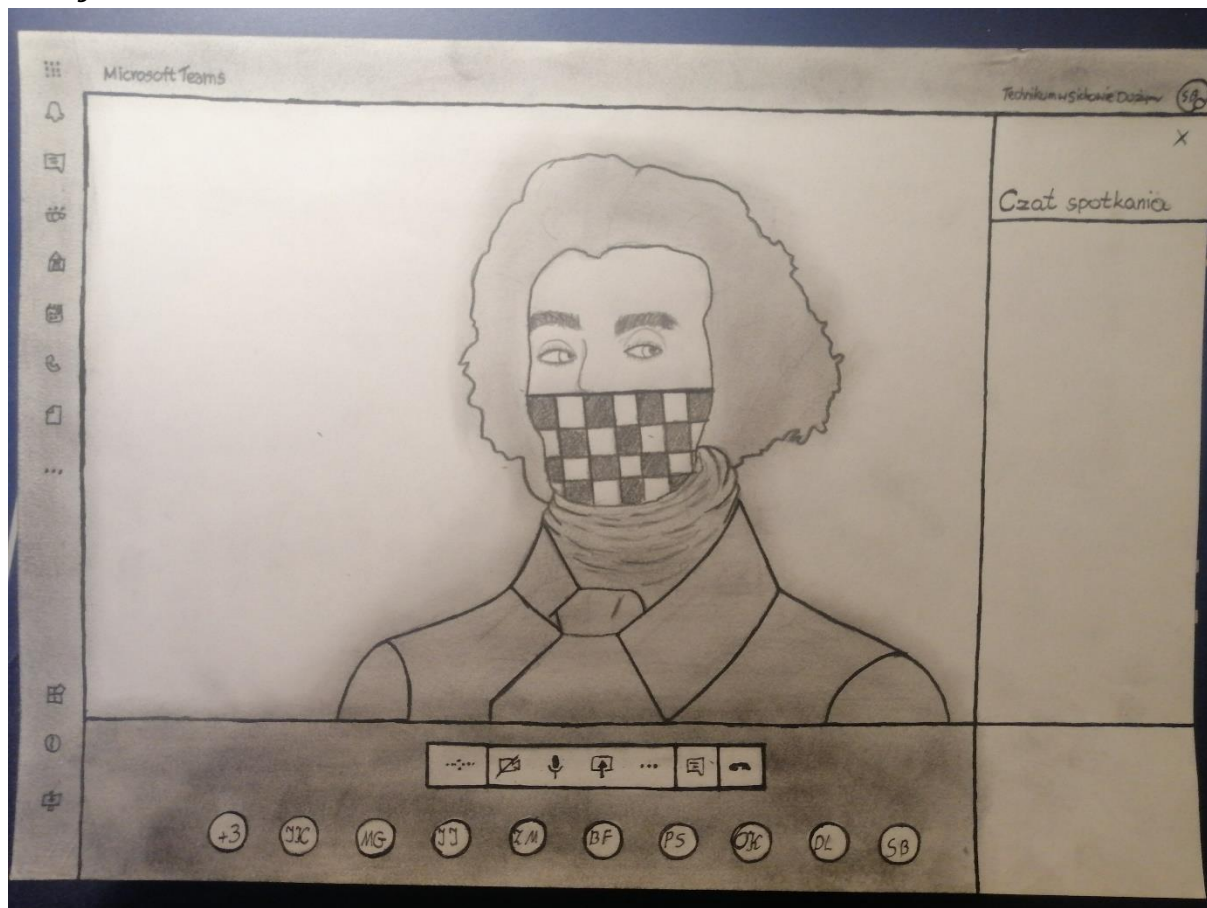
Covida-19 z tymi zasadami pokonamy! Uda się!

Uwieznione grafiką

Sebastian Bień

klasa II technikum żywienia i usług gastronomicznych

Lekcje zdalne



Alicja Przekota

klasa II technikum żywienia i usług gastronomicznych

Wirus klatka



Mateusz Czapla

I technikum żywienia i usług gastronomicznych

2020





11

Jednak

Nie
jest

to
złe



No

nie
jest

to

złe

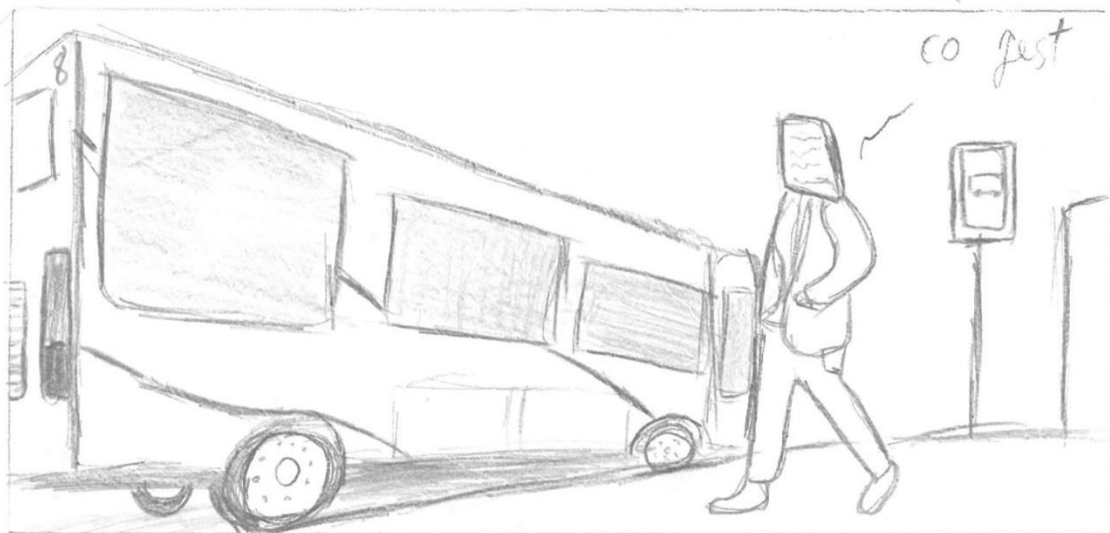
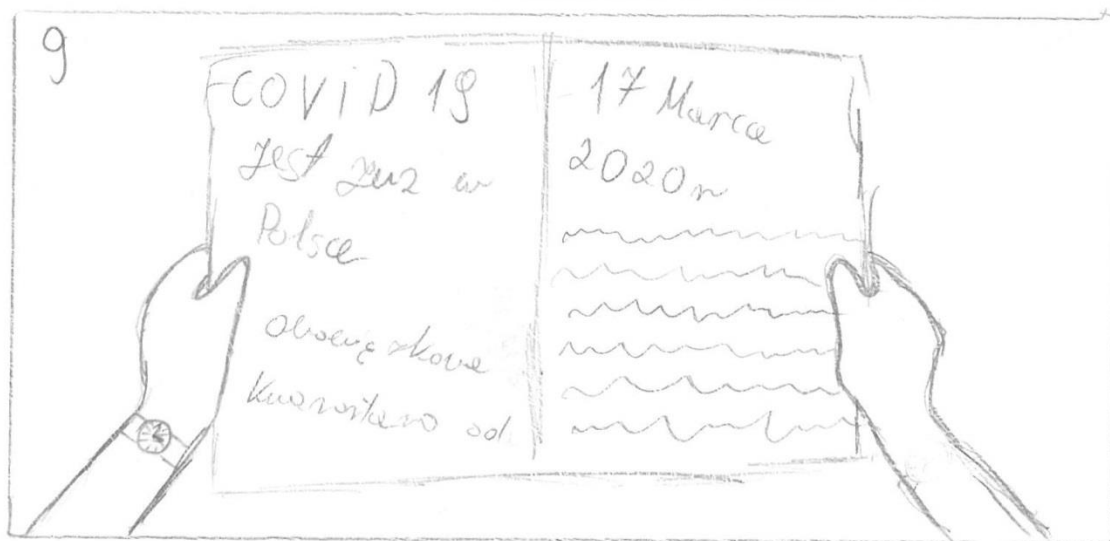


10

22

Grudzień

ŚWIĘTA



KONIEC

Konrad Myśliwiec

III technikum weterynarii

Dziwny jest ten świat ...



Amelia Godzwon
sympatycy ZSKR

To był rok ...



Sylwia Karaś

sympatycy ZSCKR

Spirala myśli



Karolina Zalińska

klasa I technikum weterynarii

O wadze uśmiechu



Amelia Godzwon

sympatycy ZSCKR

Nawet bałwan chodzi w maseczce



Wyniki konkursu

Wielką sztuką jest, nawet w najtrudniejszych sytuacjach, odnaleźć głębszy sens i pozytywny wydźwięk. Pandemia COVID-19 zaskoczyła każdego z nas. Był i nadal jest to jeden z trudniejszych egzaminów w naszym życiu. W odmiennej rzeczywistości mierzymy się z emocjami, lękami, utrudnionym funkcjonowaniem życia społecznego, zawodowego i szkolnego. Świadomość ta zrodziła ideę stworzenia e-booka ***Świat zwolnił. Opowieści covidowe***, w skład którego wchodzi prace uczniów i sympatyków Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Adolfa Dygasińskiego w Sichowie Dużym.

To bardzo ważny materiał z wielu powodów. Po pierwsze, pozwolił autorom prac pokazać własny punkt widzenia, ujawnić i przepracować emocje. Po drugie, idea stworzyła szansę na ujawnienie talentów, a przede wszystkim radość tworzenia „poza i ponad schematami”. Po trzecie, być może najważniejsze... to obowiązkowa lektura dla nauczycieli, rodziców, opiekunów i wszystkich tych, którzy uczestniczą w procesie nauczania zdalnego. E-book ten z pewnością stanie się pretekstem do rozmów i dyskusji.

Działaniem powiązanim z tworzeniem e-booka był konkurs na prace w kategoriach: formy prozatorskie, formy poetyckie, grafika/ zdjęcie. Składamy serdecznie podziękowania uczniom i sympatykom naszej szkoły. Dyskusje nad klasyfikacją ubogaciły nas o nowe doświadczenia wychowawcze i towarzyszyło im wiele zaskoczeń i wzruszeń. Jury, którego skład stanowi zespół redakcyjny (Panie: Erwina Dybisz, Beata Sadowska i Aleksandra Jakubik) zdecydowało o następujących wynikach:

Formy prozatorskie:

I miejsce - Julia Garwacka (II TŻP)

II miejsce - Julia Kalinowska (II TWP)

III miejsce - Aleksandra Mrówka (II TW)

wyróżnienie: Julita Łabęcka (I TW) i Aleksandra Dyl (I TW)

Formy poetyckie:

I miejsce - Karolina Zalińska (I TW)

II miejsce - Oliwia Śmieszek (II TŻ), Klaudia Łaszyca (II TŻ)

III miejsce - Tomasz Marcinek (II TMP)

Grafika/fotografia:

I miejsce - Konrad Myśliwiec (3 TMR)

II miejsce Alicja Przekota (II TŻ) i Sylwia Karaś

III miejsce - Mateusz Czapla (I TŻ)

wyróżnienie: Sebastian Bień (II TŻP), Amelia Godzwon

Laureaci otrzymają nagrody rzeczowe, które będą zachęcały do kreatywnego spędzania wolnego czasu i rozwoju zainteresowań. Ponadto, każda z wymienionych osób otrzyma papierową wersję e-booka. Wręczenie upominków nastąpi po majówce.